

Franciszka Arnsztajnowa

Najkrócej mówiąc...

Franciszka Arnsztajnowa urodziła się w 1865 r. w Lublinie, a 1942 r. zmarła w warszawskim getcie lub została zabita w obozie zagłady w Treblince – tego dokładnie nie wiemy. Była poetką, dramatisarką i tłumaczką wyróżnioną srebrnym wawrzynem Polskiej Akademii Literatury. Pochodziła z zamożnej i wykształconej żydowskiej rodziny, lecz była przy tym gorącą polską patriotką i należała do Polskiej Organizacji Wojskowej. W jej mieszkaniu przy ul. Złotej 2 przed I wojną światową odbywały się nielegalne zebrania działaczy niepodległościowych, poetka przechowywała w domu tajną prasę i dokumenty, a w piwnicy broń. Pisała dużo i współpracowała z wieloma czasopismami. Dziś najbardziej pamiętamy zbiór wierszy „Stare kamienie” (1934) napisany wspólnie z Józefem Czechowiczem. Imię Franciszki Arnsztajnowej nosi dziś jedna z ulic na Czechowie.

Czy w swoich czasach Franciszka Arnsztajnowa była znaną poetką?

Tak, a w dodatku była jedyną znaną poetką z Lublina. Pierwszy raz jej wiersz ukazał się drukiem w 1888, a jej pierwszy tomik ukazał się niedługo później – w 1895. Duży wpływ na zainteresowania młodej Franciszki miała jej matka Malwina Meyersonowa, która była znaną powieściopisarką. **A czy Franciszka Arnsztajnowa zarabiała na życie pisaniem?** Właściwie wcale nie musiała zarabiać na życie, bo pochodziła z zamożnej rodziny, a mając 20 lat wyszła za mąż za znakomitego lekarza Marka Arnsztajna. Uważała jednak, że nawet jak się ma pieniądze, nie wolno nic nie robić – trzeba być potrzebnym. Dlatego też ukończyła w Niemczech studia pedagogiczno-przyrodnicze, a po powrocie do kraju oprócz pisania działała w organizacjach oświatowych i w polskiej konspiracji. Także wiele jej wierszy wzywało czytelników do walki z zaborcą – np. „O, Polsko” (1915), lub przywoływało wielkie chwile z naszej historii – jak „Ballada listopadowa” (1914) mówiąca o powstaniu z 1863 r. czy „Na Dzień 3 Maja” (1916).

Czy w wolnej Polsce Franciszka Arnsztajnowa doczekała się nagrody?

Za swoją działalność w polskiej konspiracji została odznaczona między innymi Krzyżem Walecznych. To było wielkie wyróżnienie, bo rzadko kiedy Krzyż Walecznych dostawał cywil, a w dodatku kobieta – na ogół tylko żołnierze walczący z bronią w rękę. Niestety Polacy nie tylko

dziś często zazdroszczą innym, zwłaszcza dzielniejszym od siebie – przed II wojną światową było podobnie. Znaleźli się ludzie, którzy zaczęli uprzykrzać jej życie. **Co się takiego stało?** W czasach międzywojennych silne były organizacje antysemickie. W Lublinie ukazywał się „Głos Lubelski”, którego dziennikarze często atakowali w swoich artykułach Żydów – także Franciszkę Arnsztajnową. W swoim zacierzewieniu nie patrzyli nawet, jak bardzo jest to osoba zasłużona dla Polski – wystarczyło im, że nie jest Polką. Na szczęście nie wszyscy byli tacy. Młody poeta i dziennikarz Józef Łobodowski, choć wcale nie przepadał za wierszami Franciszki Arnsztajnowej, zaczął pisać artykuły w jej obronie.

Jak Franciszka Arnsztajnowa traktowała młodych lubelskich poetów?

Kiedy Józef Czechowicz, a później Józef Łobodowski zaczęli robić karierę jako poeci, Franciszka Arnsztajnowa była już starszą panią. Ich wiersze i jej wiersze były co najmniej tak różne, jak ulubiona muzyka Twoja i Twoich rodziców. A jednak prawie nie było między nimi konfliktu pokoleń. Franciszka Arnsztajnowa interesowała się, co piszą jej młodszy koledzy, i często zapraszała ich do siebie do domu. Właśnie w jej mieszkaniu przy ul. Złotej 2 odbyło się pierwsze zebranie założonego w 1932 r. Lubelskiego Związku Literatów. **A z którym poetą przyjaźniła się najbardziej?** Z Józefem Czechowiczem młodszym od niej o prawie 40 lat – a więc o tyle, że mogłaby być nawet jego babcią! A jednak połączyły ich wspólne zainteresowanie – poezja i ukochany Lublin. Pięknym śladem tej przyjaźni jest wspólnie napisany tomik wierszy o Lublinie – „Stare Kamienie” (1934). To jeden z najbardziej niezwykłych zbiorów poezji, a w każdym razie trudno byłoby znaleźć coś podobnego wśród tych wydanych w naszym mieście. Po pierwsze, poeci są indywidualistami i bywają zazdrośni, więc podobne „podzielenie się sławą” nie przychodzi im łatwo. A po drugie, jeszcze rzadziej robią coś razem poeci piszący w tak różny sposób. Tymczasem powstał unikalny poetycki przewodnik po najpiękniejszych zakątkach Lublina, w którym nowoczesne wiersze Czechowicza sąsiadowały z tradycyjnymi, rymowanymi wierszami Arnsztajnowej.

Dlaczego Franciszka Arnsztajnowa wyjechała z Lublina?

Bo spotkały ją wielkie nieszczęścia, które kompletnie załamały poetkę. Najpierw w 1930 r. umarł jej mąż, z którym łączyła Franciszkę Arnsztajnową nie tylko miłość, ale też wiele wspólnych pasji – praca w konspiracji i w organizacjach społecznych, także literatura. Doktor Marek Arnsztajn był znanym lekarzem i poświęcił się zwalczaniu gruźlicy, która wówczas była śmiertelną chorobą. Chociaż wcale nie musiał tego robić, biednych leczył za darmo, a pieniądze brał tylko od tych, których było na to stać. Nie patrzył też, czy ktoś jest Polakiem, czy Żydem – o wszystkich pacjentów dbał tak samo. Jak na ironię zmarł właśnie na gruźlicę. To, że za trumną doktora

Arnsztajna szło 10 000 wdzięcznych mu ludzi (prawie 1/10 wszystkich mieszkańców Lublina!) i policja musiała wstrzymać ruch, nie mogło pocieszyć zrozpaczonej poetki. Nie minęły 4 lata, a na gruźlicę zmarł również syn pisarki, Jan – tak jak ojciec znany lekarz, a do tego sportowiec i miłośnik literatury. **Co się stało z poetką po tych nieszczęściach?** Wcześniej, choć już niemłoda, była energiczna i ciekawa świata. Po śmierci męża zaczęła się szybko starzeć i tracić słuch. Doszło do tego, że gdy przychodził do niej jej przyjaciel Józef Czechowicz, nie mogli rozmawiać, ale pisali sobie zdania na kartkach. Kiedy umarł syn i została sama w pustym domu, całkiem podupała na zdrowiu. Krótko przed wojną przeniosła się do swojej córki i jej męża do Warszawy. Niektórzy mówią, że umarła na tyfus, inni, że otruła się z rozpacz, kiedy Niemcy zastrzelili jej córkę, ale najprawdopodobniej poetkę zamordowali hitlerowcy w obozie w Treblince – tak samo jak Janusza Korczaka, autora znanych książek dla dzieci, m.in. „Król Maciuś Pierwszy”.

Franciszka Arnsztajnowa i „próba czasu”

„Próba czasu” to określenie wymyślone przez krytyków dla wyjaśnienia, dlaczego niektóre z dawnych znanych wierszy czy powieści czytamy do dziś (jak poezje Czechowicza czy „Kariere Nikodema Dyzmy” Tadeusza Dołęgi-Mostowicza), podczas gdy inne zostały zapomniane albo są bardzo mało popularne (jak wiersze Franciszki Arnsztajnowej albo powieści jej matki Malwiny Meyersonowej). O takich utworach krytycy mówią, że „nie przetrwały próby czasu” – kiedy były pisane, trafiały do ludzi, ale zabrakło im „tego czegoś”, aby były interesujące również dla nas po wielu latach. Czasem zdarza się też tak, że jakiś autor nie znajduje uznania w swoich czasach, za to później zostaje odkryty i doceniony (jak Cyprian Kamil Norwid).

Jednak niezależnie od tego, czy wiersze Franciszki Arnsztajnowej podobają nam się czy nie, była ona osoba – podobnie jak większość jej rodziny – która bardzo się zasłużyła Lublinowi swoją działalnością niepodległościową, społeczną i kulturalną. Przez jej mieszkanie przy Złotej 2 przewinęli się praktycznie wszyscy, którzy coś w tamtych czasach znaczyli. Nie przypadkiem tę właśnie kamienicę uwieczniła w swojej książce Hanna Krall. Dziś prawie naprzeciwko domu Arnsztajnow pod numerem 3 mieści się Muzeum Literackie im. Józefa Czechowicza. Najwidoczniej magia ulicy Złotej nadal działa...

Przeczytaj też:

Jeśli zainteresowała Cię rodzina Arnsztajnow, koniecznie przeczytaj książkę Hanny Krall „Wyjątkowa długa linia”, w której znana pisarka i reportażystka opisuje losy ludzi, którzy mieszkali w lubelskiej kamienicy przy ul. Złotej 2 – rodzinnym domu Franciszki Arnsztajnowej.